

Minuta przed północą

5 czerwca 2024

Metaforycznie tytuł wskazuje ile dzieli nas od nuklearnej zimy i unicestwienia 90% ludzkości. Tak szacują źródła wojskowe. Wskazują na to prawa fizyki wyjaśniające naturę reakcji jądrowej i istniejące arsenały tej broni na świecie. Uruchomione prawem reakcji łańcuchowej są nie do zatrzymania, tym bardziej nie do cofnięcia. Zignorowana puszka Pandory rozsypała się w drobny mak. Pomocni w realizacji scenariusza wojny są wszyscy twierdzący bez końca „Putin tylko bluffuje”. Wojna jest aktem najwyższego stopnia nienawiści (patrz – Palestyna, Ukraina). Co upiorne w odwróconym systemie pojęć to fakt, że ten kto chce jej zapobiec pomawiany jest o nienawiść. Niestety, kodeks karny nie traktuje głupoty jako wysoce szkodliwego społecznie stanu karalnego. Koniunkturalizm całkowicie amoralnych polityków w połączeniu z kunktatorstwem wielu instytucji i samych obywateli są zgodą na zagładę. Przekonanie, że aprobatą politycznych wyczynów parcia do wojny pomoże im uniknąć następstw własnej głupoty jest tylko jej spotęgowaną formą.



Przyczyna – bankrut nie potrafi uznać swojej klęski

Podarowana w mitycznym posagu puszka Pandory poza klęskami chorób, głodu i klęsk żywiołowych zawierała nadzieję. Podarowana ludzkości bomba atomowa jest niemal tym samym przyzwoleniem na rodzaj wojny, której skutków nikomu uniknąć nie uda się. Tu nadziei nie ma. Nuklearna wojna pozostawi ziemię, na której zniknie wszystko co żywe, albo służy życiu. Stopione, spalone i spopielone, odparowane akweny ze skażoną resztką śladów po życiu pozwolą najwyżej na długie dogorywanie w męczarniach. Nawet tych, którym dziś populacja wróbelków,

wilków, czy pszczoł leży na sercu. Wsi spokojna, wsi wesoła jesteś mądra jak twa szkoła.

Prowokatorzy obu wojen, mimo powszechnie widocznych symptomów klęski, tak pokochali koncepcję samozachwyty o własnej wielkości i znaczenia, że nie zakładają przegranej. Jesteśmy więc tuż przed obłąkaną wojną unicestwiającą cywilizację jako taką. Jej sprzymierzeńcami są wszyscy ci, którzy gaszą każdą inicjatywę, a nadzieję uważają za bezsensowną. Pomagierzy systemu nie chcą pojąć, że w czasach gdy świat istot myślących dbał o sprawiedliwość, wtedy pomoc wrogowi, okupantowi nazywała się kolaboracją, za co obowiązywał najwyższy wymiar kary. Dziś bezczelny oprawca i jego klon partyjny przywdział mundurek sprawiedliwego szukając agentów wśród niewolników.

Globalnie mamy do czynienia z sytuacją jak 16-29 października 1962 roku. Wtedy Rosjanie obserwując testy i zbrojenia atomowe Amerykanów, postanowili uświadomić, że jednostronne poczynania są nie do przyjęcia. Wyposażając Kubę we własny arsenał udowodnili jak szybko dyktatorska natura gotowa rzucić na szalę pokój świata, po to by gwarantować własną hegemonię.

Młody wtedy prezydent J.F. Kennedy zdobył się na rzucenie wyzwania swoim prącym do wojny doradcom. Pamiętający tamte pełne napięcia tygodnie mówią jak ludzie świadomi zagrożenia i skutków ataków na Hiroszimę i Nagasaki z przerażeniem śledzili bieg zdarzeń. Nieposłuszny prezydent zapewnił pokój, by sam niebawem zginął z rąk wojennych doradców.

Mobilizacja rozmów ostatnią szansą na pokój

Chłodna kalkulacja środowisk najbardziej biegłych w temacie, za jakie uchodzą ludzie wywiadu wojskowego, po raz trzeci zdecydowała o podjęciu starań pokojowych. Podobnie jak w kryzysie kubańskim zjawiał się jedyny człowiek, który doradził Kennedy'emu podjąć rozmowy z Chruszczowem zamiast prężenia

muskułów i retoryki gróźb, dziś tę rolę przyjął na siebie Scott Ritter. Z zachowaniem najwyższych środków przezorności (jako wpisany na listę ukraińskiego „Mirotworca”) S. Ritter udaje się do Rosji. W planach ma udział w forum gospodarczym, rozmowy z wysokimi rangą przedstawicielami władz oraz wizyty w kilkunastu miastach. Tam, podobnie jak podczas wizyty grudniowej – przewiduje rozmowy z ludźmi. Wyjazd planowany jest na kilka tygodni i posłużyć ma udokumentowaniu filmem współczesnego obrazu Rosjan i ich mentalności, by następnie zaprezentować go Amerykanom jako materiał edukacyjny. Ekipa towarzysząca i sam inicjator tej podróży lecą różnymi rejsami. Niektórzy są już na miejscu, dzieląc się bieżącymi informacjami zebranymi w sondażach.

Popularny Scott Ritter dostrzegł wątek, który od dawna nurtował krytyków amerykańskiej polityki szantażem. Mówili oni bez przesady, że póki Amerykanie nie doświadczą tego co zgotowali wojnami innym, nie będą zdolni zmienić niczego w stosunkach międzynarodowych. Pojął to Ritter uświadamiając Amerykanom, że oprócz naturalnych granic wyznaczonych przez Atlantyk i Pacyfik, USA nie dysponują systemem obronnym w razie zdalnego ataku hipersonicznych rakiet balistycznych. Ta groźba właśnie zaistniała. Otwarcie przestrzegał przed nią W. Putin. Realizację przestrogi wojskowi widzą w ogłoszeniu przez NATO magicznego art. 5. Jako wieloletni pasjonat i działacz na rzecz pokoju, Ritter zadeklarował z pokorą: „W imię ratowania pokoju dla wielu wspaniałych ludzi, gotów jestem paść na kolana i błagać o możliwość rozmów. Choćby jeden dzień rozmów nad możliwością pokojowej koegzystencji może zaowocować dalszymi rozważaniami nad wypracowaniem ostatecznego traktatu pokojowego który jest zadaniem docelowym. Zyskanie jednego dnia, może dać następny dzień pokoju, a ten przybliży jego wartość o następne godziny i pomysły podążające w kierunku leczącym z rusofobii”.

Ritter i zaufani znajomi podejmują nieformalne kroki na przekór konferencji genewskiej, na której poszukując pokoju

dla Ukrainy dostrzega się wyłącznie rozwiązanie ignorujące przegraną Ukrainy z wykluczeniem uczestnictwa w rozmowach Rosji i Chin.

Mamy obraz formalnie sprawujących władzę wielbicieli wojny na cudzym terenie i cudzym kosztem w opozycji do społecznej inicjatywy specjalistów dostrzegających wepchnięcie ludzkości na ostrą krawędź.

Rokowania są jak dramatyczne, tak też bardzo ostrożne – łącznie z ewentualnością niemożności odbycia rozmów. Jeśli uda się spokojnie przetrwać czerwiec, połowa lipca ukaże w którą stronę poszły wysiłki. Jeśli dojdzie do rozmów pokojowych – jest szansa, że nie znajdziemy się w nuklearnej zupie.

Postscriptum

W dniu planowanego odlotu (3 czerwca br.), na lotnisku Kennedy'ego agenci bezpieczeństwa państwa zatrzymali Scotta Rittera na rozmowę w momencie gdy w kolejce pasażerów miał wejść na pokład. Na spokojną prośbę o wyjaśnienie kto personalnie zlecił czynności, zatrzymany usłyszał ogólnikowe: „Departament Stanu”. Oprócz znajdowania się na liście ukraińskiej „czarnej listy”, Scott odnalazł swoje nazwisko na naczelnym miejscu listy „terrorystów dezinformacji” utworzonej przez amerykańską agencję do walki z dezinformacją. Odbycie dłuższej rozmowy na lotnisku i skonfiskowanie paszportu ważnego do 2026 roku zakończyło misję Rittera. Szczegóły zdołał już upublicznić po zwolnieniu na kanale sędziego Andrew Napolitano „Judging Freedom”. Sędzia miał także innym rejssem dolecieć do Petersburga, lecz powstrzymał go od realizacji zamierzenia Scott po własnym doświadczeniu.. Swoją obszerną wypowiedź zatytułował „Na drodze do Rosji spotkałem Wielkiego Brata”.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: YouTube.com [\[1\]](#) [\[2\]](#), pl.KhanAcademy.org

Źródło: WolneMedia.net